TERESA PIĄTKOWSKA

ur. 1927; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	dom rodzinny, ulica Stalowa, sąsiedzi, relacje polsko-żydowskie

Sąsiedzi i dom rodzinny na ulicy Stalowej 15

To był domek… może to był drewniany, ale nie powiem. I on miał jeden pokój i kuchnię, i dużą sionkę. I jeszcze pod sionką była piwnica. I bardzo duży ogród był. Mamusia robiła piękne grządki. Pamiętam, rzodkiewka była. To dziadek mój przychodził –bo dziadek mieszkał już jako emeryt na ulicy Sosnowej. [Nasza ulica] była Stalowa, ta Sosnowa, tam Żelazna. Dalej to były zakłady lotnicze Plage i Laśkiewicza. To jeszcze dalej. Może stamtąd szli ludzie też do pracy, do tej fabryki, stąd może te ulice miały takie nazwy. I właśnie tam ja dostałam kokluszu.
Sąsiedzi byli bardzo oryginalni, i różnoracy. Obok mieszkała pani Serweciowa. I ona miała wnuczka, którego karmiła w dziwny sposób, bo brała przygotowany kotlet schabowy –jak już on troszkę chodził –i zmiażdżyła w swoich ustach, i wtedy mu podawała –tak było. Poza tym miała kozę i mama u niej kupowała dla nas mleko. Codziennie cała nasza trójka –moi bracia i ja chodziliśmy na mleko do tej pani Serweciowej. Dalej była taka rodzina, co się nazywali Barszczowie –Barszcz. Dla mnie te nazwiska były trochę dziwne, bo ja już tak się uważałam –mimo, że byłam dzieckiem, jak to można łatwo dziecko usposobić, że ja już mam takie nazwisko… Takie coś było od dziecka. Potem, z drugiej strony mieszkała starsza pani, samotna sąsiadka, bardzo sympatyczna. Każdy miał działkę z domkiem. Ale jeszcze następny dom to mieszkał dorożkarz z trzema córkami. Był on Żydem. I jeździł sobie i zarabiał. Bo dorożkarz to jest stan… no gorszy stan, niż kolejarz. Nazywał się Żukiewicz, miał trzy córki. I jak nastała okupacja, to stała się tragedia. Sąsiedzi nic nie mówili. Wcale nieprawda, że gonili oskarżać, że tu są Żydzi. Sąsiedzi orientowali się od razu, że Niemcy zagrażają Żydom. Wszyscy to przeżywali. Ci właśnie sąsiedzi, Żydzi, jak nastała okupacja to nagle –nas już tam nie było, bo dużo przed tym przeprowadziliśmy się na dzielnicę Dziesiątą, nowoczesną tą –tylko dowiedzieliśmy się od ludzi, że Żukiewiczów już nie ma, bo ich Niemcy zabrali z tej posesji. Potem, już po wojnie, jestem w ośrodku zdrowia z moim synkiem –pierwszym, bo mam

dwóch synów –i nagle mówi do mnie ktoś, trochę starsza ode mnie osoba: „Oj, Tereska. Ja jestem Stefcia Żukiewicz. Ja ocalałam, wiesz?”–ona do mnie. Ja jej wcale nie pamiętałam, a ona mnie zapamiętała, bo miałam twarz taką, że łatwo zapamiętać. No i ucieszyłyśmy się. Nie było długiej rozmowy, bo ja nie byłam taka swobodna, bo byłam nieśmiała do nowych znajomości. Byłam taka speszona jakby. Ale porozmawiałam z nią i rozstałyśmy się –normalnie, jak w ośrodku zdrowia.

Data i miejsce nagrania	2019-08-02, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota, Dagmara Spodar
Transkrypcja	Róża Domarecka
Redakcja	Dagmara Spodar
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"